

## Rebelianci malują krawężniki

**W Miechowicach poruszenie. Jeszcze w Wielki Piątek wieczorem krawężniki w całej wsi były pobielone, jak zwykle na święta. W sobotę rano, gdy mieszkańcy szli pod kaplicę święcić pokarmy, już były kolorowe. Jak tęcza. - Ludzie zgłaszali, więc musiałem wezwać policję - mówi sołtys**

- Córka rano szła do obory i coś ją tak tknęło - mówi starsza mieszkanka Miechowic. - Woła mnie. Chodź, zobacz, jak na kolorowo chodniki są!

Miejscowy sołtys Antoni Matlas nazywa to wybrykiem.

- Policjant, który przyjechał, śmiał się, jak to zobaczył - mówi. - Komentował, że teraz tak pięknie, tęczowo... A skoro było białe, to ma być białe! Ten, kto to zrobił, za karę powinien z powrotem przemalować wszystkie krawężniki na białe. Ludzie zgłaszali mi ten problem, więc jako sołtys musiałem zawołać policję.

Funkcjonariusze z Wiązowa przyjechali i zabrali się do roboty. Sprawdzili dostępny monitoring, pochodzili po domach, popytali. Czy ustalili sprawców?

Idę do jednego z domów w środku wsi.

- Zawsze tak było, że jak się coś na wiosce stało, to zaraz do nas były pretensje - mówi mężczyzna. - Teraz też policja była, bo ślady prowadziły. Skąd? Jak wyjechałem rano samochodem i wjechałem z powrotem, to ta świeża farba, co była na krawężnikach, została na oponach. No to policja przyszła, bo ślady szły tutaj.

Wtrąca się zona: - Wzięłam wszystkie buty męża, żeby pokazać dzielnicowemu. Żeby nie wiem jak się starał, to by ślady zostały. Ale buty czyste.

Kto? Nikt nie wie

Niby wieś niewielka, więc wszyscy wszystko o wszystkich powinni wiedzieć, ale sprawców kolorowania krawężników nikt nie wskazuje. A było co kolorować, bo świeżą biel straciło w sumie około kilometra wiejskich krawężników, po obu stronach głównej ulicy. I to straciło na rzecz tęczy barw, co niektórych boli najbardziej. Każdy krawężnik ma teraz osobny kolor. Dowody w postaci pustych pudełek po farbie i wałków malarskich jeszcze długo po świętach wystawały z kubła przy przystanku autobusowym.

- Domyślać to się domyślam, kto to mógł zrobić, ale za rękę nie złapałem, to nie powiem - mówi sołtys. - Na kamerach są, ale w kapturach, więc nie można rozpoznać. Co dalej? Nie wiem, zobaczymy, co policja powie. Bo coś trzeba będzie zrobić. Mieszkańcy chcą, żeby znów było białe.

Oficjalnie nikt nie wie, kto to zrobił, choć wszyscy potwierdzają, że rok temu i wcześniej już ktoś malował krawężniki na kolorowo. Też nikogo nie złapano, ale wtedy zamalowali tylko parę metrów, a i farba była bardziej pastelowa, więc nikt policji nie fatygował. Teraz to pół wsi, na dodatek farba dobra, łatwo sama nie zejdzie, deszcz nie zmyje.

- Piątka z wioski się spotkała i pomalowali - sugeruje jedna z mieszkanki. - Tacy w wieku 17-18 lat. Nie mieli co robić, to pomalowali. Lepiej mogli już całą wioskę wymalować, a zrobili tylko pół. Mogli też uprzedzić, żebyśmy nie malowali na białe, skoro oni chcą na kolorowo. Teraz dziwnie jest. Policja powinna się za to wziąć.

- Jak bym takiego skurw...yna złapał, to... - pan Wiesław, którego spotykam, gdy idzie przez wieś z reklamówką pełną pustych butelek, nie przebiera w słowach. - Bo jestem starym marynarzem, więc

się nie boję. Ludzie dziś totalnie nie zajmują się swoimi dziećmi. Mamusia tego pieprzonego smartfona dziecku kupi i ma go z głowy. Te chodniki to jest, no nie wiem, New Age czy jakiś inny art...

Pan Wiesław swoje wie i opowiada, jak to kiedyś gmina z budżetu sołeckiego zrobiła porządną świetlicę, wieś ma też ładną wiatę, jest plac zabaw. Ale wszystko niszczą młodzi.

- Patrząc, w świetlicy chłopacy grają w ping ponga, siedzą też cztery panienki, jakieś 15-17 lat, każda fajkę w ryju, piwo stoi, a wokół taki syf, że... - opowiada. - Lubię wypić, pan widzi, ale peta nie rzucam pod nogi, nie pluje. A tam smród totalny, że muchy spadały z sufitu. Dziewuchy, mówię im, jaki z was będzie materiał na żony, na matki? Wzięłybyście miotłę, posprzątały raz na miesiąc. Jeżeli chodzi o plac zabaw, to tam jest ewidentnie wulgarne skurw...ństwo i wandalizm.

Za i przeciw

Gdy na jednym końcu wsi pytam o sprawców, wskazują, abym poszedł na drugi, bo to na pewno ktoś stamtąd. Gdy już tam jestem, to słyszę, żeby iść do środka wsi, bo sprawcy mieszkają tam. A dokładnie gdzie? Tego nikt nie powie. Wszyscy mówią, że nie wiedzą, niektórzy się domyślają.

Wieś podzieliła się na tych bardzo wkurzonych całą sytuacją i tych bardziej nią rozbawionych, a na pewno zaciekawionych.

Ci na pierwszym biegunie mają jasne przesłanie:

- Czy ktoś zamawiał taką usługę malowania? Nie. Czyli zniszczyli czyjąś pracę. U nas zwyczajowo każdy swój kawałek malował na białe przed świętami, żeby było ładniej. I było. Do tej pory.

- Dlaczego jesteście wkurzeni? Bo to trzeba było zamieść, wyskrobać, no i później nie tak, żeby naciapać, tylko dokładnie pomalować na białe.

- Tamtego roku też nam spaprali krawężniki tuż przed Wielkanocą.

- Teściu malował na białe i jest wkurzony. Sąsiadka sama się narobiła i też jest wściekła. Miała ładnie pomalowane, a ktoś zniszczył jej pracę. Powinna być kara dla tych łebków, bo to łebki, nikt więcej. Całą wioskę powinni teraz wymalować na białe. To byłaby kara, nauczka. Wiedzieliby, że tak się nie robi. Ja też mam takich dwóch chłopaków, podrostków, jakby coś takiego zrobili, to mają karę na wszystko, bo takich rzeczy się nie robi.

- Kwestia przemalowania tego na białe, to nie takie proste. W zeszłym roku nie było tak dużo, więc zostało kolorowo. A teraz? No i tamtego roku to były kolory bardziej pastelowe. Teraz jest emulsja lepszej jakości, ciężko to byłoby zamalować, a to koszt, czas i praca. Dobrze więc, jakby policja przyłożyła się do znalezienia sprawców, byłoby komu przemalować.

Policja przykłada się jak może, to znaczy sprawców na razie nie znalazła, ale potwierdza, że "4 kwietnia funkcjonariusze Posterunku Policji w Wiązowie zostali zadysponowani przez dyżurnego SK KPP Strzelin do obsługi interwencji". - Z treści uzyskanych informacji wynikało, że mieszkaniec miejscowości Miechowice w gminie Wiązów ujawnił pomalowany krawężnik w pasie drogi - informuje oficer prasowy młodszy aspirant Łukasz Porębski z KPP Strzelin. Mundurowi w trakcie wykonywanych czynności na miejscu potwierdzili kolorowe krawężniki. Jak mówi aspirant Porębski, obecnie prowadzone są czynności służbowe, aby ustalić sprawcę bądź sprawców czynu, który policjanci zakwalifikowali jako wykroczenie, bo "przedmiotowy czyn został popełniony bez stosownej zgody zarządcy drogi". Art. 63a § 1 Kodeksu Wykroczeń, na który powołuje się policja, mówi, że "kto umieszcza w miejscu publicznym do tego nieprzeznaczonym ogłoszenie, plakat, afisz, apel, ulotkę, napis lub rysunek albo wystawia je na widok publiczny w innym miejscu bez zgody zarządzającego tym miejscem, podlega karze ograniczenia wolności albo grzywny".

Jaka to afera?

Na drugim biegunie wsi mieszkańcy wypowiadają się ostrożniej, mniej agresywnie.

- Dla mnie to żadna afera - mówi jeden z nich. - Nie pierwszy raz w tej wsi żarty sobie robią. Już kiedyś było malowanie kolorowych pasów, jakichś znaków na drogach. Mnie się wydaje, że to jest tylko zabawa. Im się nudzi, więc jak jest jakaś okazja i inni malują, to oni też. Bo to jest reakcja za każdym razem na to, że we wsi jest malowanie krawężników na białe. Myślę, że to może mieć jakiś związek z ideologią, bo teraz takie kolory, ale tego nie wiem. To wymagało sporo pracy i zorganizowania. Moim zdaniem zrobili to miejscowi, mogli być nawet pełnoletni. Ja nie jestem na nich wkurzony, bardziej mnie to bawi. Musieli oderwać się od komputerów, więc to akurat dobrze. A ludzie pogadają trochę i im przejdzie. Narzekają raczej ci starsi i kobiety.

- Policja była u nas, szukała monitoringu - opowiada inny mężczyzna. - Ja jestem z tej grupy niewkurzonej, mnie to w ogóle nie przeszkadza. Mieszkam tutaj od 20 lat. Były takie akcje już dawno temu, nawet w 2001, ale to nikomu nie przeszkadzało. I zawsze było kolorowo. Czy to akurat ma jakieś znaczenie, że tęczowo? Myślę, że nie. Jednym jest teraz bardziej kolorowo, bo to był czas pisanek, innym to przeszkadza. Ja w ogóle jestem przeciwnikiem malowania krawężników na białe. Żona zawsze malowała, jak mnie nie było w domu, bo pracuję w Niemczech. A dlaczego w ogóle malowała? Bo wszyscy malują. Ale po co? Nie wiem.

I to pytanie cały czas wisi w powietrzu. Po co?

- Zapomniał wół, jak cielęciami był - ktoś ma gotową odpowiedź. - Jak ze starymi rozmawiam, to słyszę, że jeszcze gorsze rzeczy robili. No wygłup po prostu.

- Chcieli pokazać innym, że tu rządzą, bo robią, co chcą - ktoś rzuca.

Tęczowe czy nie?

- Słyszałam, jak we wiosce mówili, że bardzo fajnie teraz, bo jest kolorowo - mówi kobieta między trzydziestką a czterdziestką. Ale to są takie kolory, no wie pan... Może niektórym to przeszkadza, ale nie nam. Bo mi się tak wydaje, że to może chodzić o te LDG... czy coś.

- Że kojarzy im się z tęczą?

- Tak, tak. Przynajmniej ja tak myślę. A ty (zwraca się do męża) lepiej nic nie mów, bo ja chcę tu mieć spokój.

Skojarzenie z kolorami LGBT oprócz niej, sołtysa i policjanta ma jednak więcej osób.

- Żeby chociaż pomalowali to w jednym kolorze, to by się tak nie rzucało w oczy, a tak to... - rzuca młody mężczyzna. - Teraz się śmieją, że tęczowa wioska. Nie wiem, czy jest tęczowa, ale ludzie denerwują się na takie rzeczy. Mnie się nie podoba.

Gdy pytam starszą panią, dlaczego krawężniki we wsi mają tak dużo kolorów, odpowiada:

- Bo teraz chyba taki czas jest, że się na kolorowo maluje - mówi śmiejąc się. - Nie chcę dosadniej mówić, bo... Ja od razu powiedziałam, że to jest LGBT, czyli tęczowo, bo tam mieli sześć kolorów. Ale to jest tylko mój domysł.

Flaga organizacji LGBT, owszem, ma sześć kolorów, ale nie dokładnie takich. Nie ma tam bieli, a krawężniki w Miechowicach Oławskich w części objętej akcją malowania zachowały ten kolor. I to świadomie, nie przez pomyłkę, bo między czerwonym a fioletowym. Czyli jakby tęczowa, ale nie tęczowa.

Generalnie wszyscy zwracają uwagę, że o coś w tym wszystkim jednak musi chodzić, nie tylko o

zabawę. I znów każdy ma własną hipotezę.

- Młodzieńcza inwencja. Chcą jak w mieście. Gdy się nauczą robić graffiti, to zobaczy pan, jak wieś będzie wyglądała.

- Co roku tak robią. I to musi ich być przynajmniej kilkunastu, żeby w ciągu paru godzin zrobić. To jest ewidentna akcja. Oni świat inaczej widzą, pisanek nie robią.

- Zadali sobie sporo roboty, bo trzeba było zmienić kolory, uzgodnić, kto jakim maluje i gdzie, żeby się nie pomylić. Ktoś tym kierował. Przecież można było wszystkie krawężniki na czerwono czy na zielono, też byłoby inaczej, choć taniej, a każdy i tak by zauważył.

Ktoś inny sugeruje, że to jednak nie były łebki z Miechowic, tylko z zewnątrz. Musiało ich być z 8-10. I o coś im chodzi. Dlaczego? - A czy pan kiedyś widział, jak się maluje wapnem krawężniki? - mówi starszy mężczyzna. - Przy okazji zawsze z pół metra upaprany jest asfalt. Czy widział pan tutaj chociaż jeden zaciek? Czyli to nie wulgarny wybryk. To jakaś zorganizowana akcja. A może dlatego tutaj, bo widzą, że w pewnym sensie ta wioska jest rozwojowa? Przecież tu co drugi dom jest nowy.

Pani mieszkająca przy ruinach kościoła mówi, że żadnej ideologii nie było, żadnego LGBT, żadnej wielkiej akcji: - Może chodziło im tylko o zabawę? Na tym monitoringu się nagrało dwóch chłopaków, jest godzina, ale nie można rozpoznać, bo chłopcy kaptury mieli na głowach. Myślę, że to tutejsi, ale kto? Nie wiem. Jakoś młodych do sprzątnia nie widać, a tutaj... Jak trzeba ulicę posprzątać, to my starzy idziemy i sprzątamy. Panie, dzisiaj młodzi się nudzą. I podejrzewam, że o to chodzi. To na zgrywę było.

Najbardziej rozbudowaną wersję ma radny miasta i gminy Wiązów Grzegorz Arciński, mieszkający w Miechowicach. Na dzień dobry prosi jednak o wyłączenie nagrywania i tłumaczy, jak to kiedyś naciął się z dziennikarzami TVN, więc teraz z rezerwą podchodzi do mediów. Dopiero po takim wstępie i zapewnieniu, że wszystkie jego słowa wezmę pod uwagę, wracamy do rozmowy.

- Jako radny reprezentujący mieszkańców mam obowiązek wyjaśnić tę sprawę do końca - mówi. - Czy domyślam się, kto? Wiadomo, że emeryci nie poszli, więc raczej młodszy. Trudno mi oskarżać. Jak będziemy mieć od policji konkrety, to wtedy można. Urazić kogoś czy posadzić bardzo łatwo. A po co to? Już tłumaczę. Swego czasu była taka tradycja, którą ja pamiętam, że mieszkańcy na wsi robili tzw. psikusy. Tradycja przywędrowała ze wschodu. Polegało to na tym, że np. chłopcy dziewczynie, która im się podobała, okna potrafili zamalować wapnem. Daj Boże wapnem, bo się zmyło, ale bywało, że olejną. I było gorzej. Tu jest granica między żartem a głupotą, nieodpowiedzialnością. Proszę zauważyć, ile się ci ludzi musieli napracować. Ja dwie godziny malowałem krawężniki przed swoją posesją, czyli jakieś 30 metrów. A tu pół wsi i to równiutko. To nie jest schlapana farba na złość komuś, byle jak. Gdyby to było wylane przed jednym domem wiadro farby, to ok, gdzieś tam jest żal do kogoś, ale tutaj...

Radny ma swoje wytłumaczenie. Mówi, że dziś w wielu miejscach internetu te stare tradycje wracają, ale - jego zdaniem - jakieś takie spłaszczone, zwulgaryzowane: - Tak ja to czuję - mówi. - Czy mieli prawo? U siebie tak. My mieszkańcy widzimy to inaczej.

Twierdzi, że trzeba poczekać jeszcze parę tygodni i w maju krawężniki znów będą białe. Myśli o przypadku, kiedy policja złapie sprawców i wtedy można będzie od nich wyegzekwować przemalowanie wszystkiego z powrotem na białe.

- Jeśli nie złapią, ja swoje przemaluję - deklaruje. Czy tylko swoje? - Jestem społecznikiem od ponad 30 lat, ale gdybym całą wieś miał malować na swój koszt, to... - zawieszka głos i pyta: - Dlaczego ja?

Zdaniem Grzegorza Arcińskiego wybryk raczej nie miał nic wspólnego z LGBT. Zresztą nie to jest najważniejsze, jak mówi, tylko co innego. Opowiada, że w Wielki Piątek o 21.30 pani z rady sołectkiej była pod wioskowym krzyżem i chodniki jeszcze były białe. Żeby wszystko przemalować, jak wylicza, potrzeba było czasu mniej więcej do drugiej w nocy. - I teraz mam pytanie - mówi. - Czy rodzice nie widzieli, o której ich pociechy wracają? Ja malując uchlapałem się na białe. Czy na ubraniach dzieci nie było śladów? Nie zauważyli? Bo to raczej nie byli dorośli.

Więc kto? Radny jest bardzo ostrożny i waży słowa, aby nie powiedzieć jednego za dużo: - Na 14-16 latków za dużo spada nieuzasadnionych oskarżeń i bardzo bym chciał to podkreślić. Nie są aniołami, lubią coś tam porozrabiać, ale są sytuacje, kiedy wiem, że to nie oni i w tych pojedynczych sytuacjach będę po ich stronie.

Zwraca uwagę na to, że dzisiaj świat młodych i - jak się wyraził - "real, czyli nasze bieżące życie", zaczynają się rozchodzić na dwa światy. - Często nie wiem, co w tych czasach oni mogą wymyślić, kogo i co przeczytali w internecie.

Na drugi dzień w mailu list od radnego: - Jestem daleki od ingerowania w treści artykułu, zwracam się jedynie z uprzejmą prośbą o uwzględnienie w nim mojego zdania "Zdecydowanie potępiam te uczynki, które zniszczyły pracę mieszkańców dbających o estetykę naszej miejscowości, a sprawcy powinni pokryć koszty szkód, jakie wyrządzili". Biorąc pod uwagę fakt, że w przeszłości kilkukrotnie byłem uczestnikiem artykułów Państwa gazety i wysoko oceniam jej profesjonalizm, UPRZEJMIE PROSZĘ o uwzględnienie mojej prośby.

- Pan nie słucha dziadków - komentuje para kilkunastoletków, spotkana pod wiatą w centrum wsi. Zarzekają, że z malowaniem krawężników nie mają nic wspólnego, ale mogą powiedzieć, po co to wszystko: - Dla rozweselenia wioski to zrobili. Ci, którzy sami malowali na białe, też teraz mają na kolorowo. Dlaczego? Bo starsi malowali na białe.

Zawiłe. Nieco więcej tłumaczy młody mężczyzna, były mieszkaniec Miechowic, który był we wsi w okresie świątecznym, więc widział kolorowe krawężniki: - Zrobili to młodzi ludzie, którzy sami o sobie mówią, że są "świątecznymi rebeliantami". Po co? Żeby otworzyć innym oczy na świat, żeby zwrócić uwagę także na tolerancję, żeby mieszkańcy wsi zauważyli inny świat, a nie tylko znany im, ten zaściankowy, jaki znali całe życie. Żeby dodać trochę koloru do szarości. Po to.

Policja nadal prowadzi dochodzenie "w sprawie", a nie "przeciwko komuś", co znaczy, że wciąż nie udało się ustalić sprawców. Nikt się też nie przyznał do pokolorowania krawężników ani nie wziął winy na siebie.